

Żadna doktryna konserwatorska – nawet ta, którą usiłowano dopiero stworzyć na ziemiach polskich w dziewiętnastowiecznej rzeczywistości – nie zezwalała na szybką, prowadzoną ad hoc restaurację zabytku. A jednak odnowienie przed blisko stu pięćdziesięciu laty wspaniałych malowideł z warsztatu Tomasza Dolabelli w pałacu biskupim w Kielcach nie zajęło ówczesnym malarzom-konserwatorom zbyt dużo czasu. W każdym razie odnowiono je o wiele szybciej, niż dotychczas uważano.

Na miarę czasów i umiejętności

WOJCIECH PRZYBYSZEWSKI

Dwie, dotąd przeoczone informacje na temat prowadzonych prac restauracyjnych w zabytkowym pałacu biskupim w Kielcach, przygotowywanym dla potrzeb miejscowych władz sądowych, zamieścił latem 1860 r. „Kurier Warszawski”. Pierwsza przedstawia sprawę krótko, ale z wyraźną aprobatą dla efektów opisanych działań konserwatorskich: „Na pomieszczenie Władz Sądowych, z największym pośpiechem, pomimo każdodzienniej niepogody, restaurują wspaniały i piękny zamek po-Biskupi w Kielcach. Front tego zamku niezawodnie, widząc po czynności przedsiębiorców, będzie ukończony w tym roku. W przejeździe przez Kielce mieliśmy sposobność widzieć odnowione już przez PP. Rycerskiego i Borkowskiego, dwa plafony należące do zamku, mianowicie: «pożar Moskwy» i «przyjęcie Posłów Szwedzkich przez Władysława IV». Kiedyś przed laty przejeżdżali przez Kielce, widzieliśmy te obrazy i nie przypuszczaliśmy, ażeby je można było zrestaurować, dziś patrzymy na nie z zachwytem i uwielbieniem, a zarazem podziwiamy w Panu Rycerskim i Borkowskim, wysoki artystyczny pogląd, połączony z umiejętnością i nieocenioną wytrwałością w dokonaniu tak pracowitego i ciężkiego zadania” („Kurier Warszawski”, nr 216 z 19 sierpnia 1860 r., s. 1225). Kto sporządził notatkę, nie wiadomo. Ale była ona na czasie, gdyż pojawiła się już następnego dnia po opublikowaniu w „Tygodniku Ilustrowanym” dużego, w całości poświęconego pałacowi artykułu, którego autorem był wybitny badacz dawnej sztuki polskiej Franciszek Maksymilian Sobieszczański (F. M. S., *Zamek biskupów krakowskich w Kielcach*, nr 47 z 18 sierpnia 1860 r., ss. 436-438).

Informacja druga ukazała się po niespełna miesiącu. Prócz nowych wiadomości na temat przebiegu prac oraz

pochwał dla wymienionych z nazwiska i znanych nam już malarzy zawiera ona nieco więcej szczegółów – także polemicznych, co pozwala na ustalenie, że została nadesłana do redakcji przez innego autora. „W po-Biskupim zamku w Kielcach – czytamy w relacji rozpoczynającej się na pierwszej stronie gazety – restauracja ram i obrazów, postępuje wybornie, ze wszelką sumiennością, oraz z zachowaniem wszelkich cech w najdrobniejszych akcesoriach. Dotąd zrestaurowali PP. Rycerski i Borkowski trzy plafony, i do jednego z tych cztery narożniki: pierwszy plafon wystawia sejm sześciodzielny Warszawski pod laską Łukasza z Bnina Opalińskiego Wojewodzica Poznańskiego, zgromadzony w końcu Marca 1638 r., na którym sprawa arjanów Rakowskich, a raczej uczniów arjańskich, którzy z lekkomyślności Krzyż przy drodze do Rakowa wyrzucili, wprowadzona była przez Xiędza Zadzika Biskupa Krakowskiego. Drugi plafon zdaje się wystawia, przyjęcie w Toruniu przez Władysława IV Kommissarzy, którzy wyznaczeni byli do zawarcia pokoju w Sztumsdorf r. 1635 dnia 12 Września; obok zaś niego cztery narożniki; z tych pierwszy obejmuje oblężenie przez Szwedów Torunia; drugi, obóz Szwedzki pod Altmark, gdzie był zawarty rozejm w roku 1629 dnia 26go Września; trzeci, odstąpienie wedle umowy zawartej w obozie wojsk pod wodzą Szczokina od oblężenia Smoleńska, roku 1634 w końcu Lutego; czwarty, zebranie Kommissarzy, którzy układają traktat w Sztumsdorfie roku 1635. Nakoniec trzeci plafon odrestaurowany, wyobraża pożar jakiegoś na wzgórzu zamku lub miasta (lecz nigdy miasta Moskwy), prędzej może to być pożar zamku i miasta Drohobuża, spalonego na początku r. 1634 przez Piaseczyńskiego Kasztelana Kamienieckiego, którego Władysław IV, w owe strony z pod Smoleńska wysłał z małym poczem hufców”. W ostatnim zdaniu autor notatki odsyła czytelników do ryciny zamieszczonej przy



1. „Sąd nad arianami na sejmie w 1638 r.”, przed 1642, warsztat Tomasza Dolabelli, malowidło stropowe w Gabinetcie Apartamentu Biskupów Krakowskich, stan obecny, po konserwacji

artykule Sobieszczańskiego: *„Nie od rzeczy tu także będzie napomknąć, że w «Tygodniku Ilustrowanym», widzieliśmy drzeworyt zamku po-Biskupiego w Kielcach»* („Kurier Warszawski”, nr 240 z 13 września 1860 r., ss. 1365-1366).

Pomijając chwilowo ujawnione w obu opisach rozbieżności w interpretacji wydarzeń historycznych przedstawionych na plafonach, odnosząc się za to do pełnych zachwyty opinii na temat efektów przeprowadzonej restauracji i umiejętności konserwatorów, trzeba wyraźnie powiedzieć, że po upływie tylu lat nie możemy ich w pełni wiarygodnie ocenić. Wielu badaczy uważa, że zatrudnienie przy konserwacji obrazów Aleksandra Rycerskiego (1825-1866, malarza i konserwatora, w latach 1844-1848 ucznia warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, ale ar-

tysty miernego talentu) i pomagającego mu Telesfora Borkowskiego (o którym wiadomo jedynie, że urodził się ok. 1830 r., a w 1880 r. wykonał obraz „Św. Antoniego” dla kościoła w Miedzierzy pod Końskiem) wyrządziło płótnom więcej szkody niż pożytku. Prace prowadzono może i *„z zachowaniem wszelkich cech w najdrobniejszych akcesoriach”*, a pewnie i z *„nieocenioną wytrwałością”*, ale w niewyobrażalnym dziś pośpiechu. Dzięki przytoczonym na wstępie informacjom wiemy bowiem, że restauracja większości stropowych malowideł (trzech plafonów i czterech obrazów w narożach) zajęła konserwatorom raptem kilka miesięcy (!). To oczywiście, że przy takim tempie pracy można było wyrządzić zabytkom wiele złego. Ale czy było wtedy jakieś lepsze rozwiązanie? Gdyby



zrezygnowano z próby ratowania obrazów, usłyszelibyśmy, i to niekoniernie dopiero dzisiaj, słuszny skądinąd zarzut popełnienia błędu poprzez zaniechanie, a niszczące płótna (łącznie było ich dwadzieścia: cztery w mających kształt wielkiego czwórliścia plafonach i po tyleż mniejszych w każdym z narożników, wszystkie podwieszane pod sufitami najbardziej reprezentacyjnych sal pałacu biskupa Jakuba Zadzik, na pierwszym piętrze) mogłyby na zawsze zostać utracone.

Tymczasem przepadło tylko jedno płótno plafonowe, „na którym *Historia Paktów i Traktatów Moskiewskich z Turkami*” i cztery mniejsze w narożach, zdobiące niegdyś sufit pierwszej Antykamery w Apartamentach Biskupów Krakowskich. Według ustaleń Janusza Kuczyńskiego zdjęto je (niewątpliwie ze względu na treść obrazów) w czasie rozbiorów i pomimo podejmowanych już po drugiej wojnie światowej prób, jak dotychczas, nie udało się ich odnaleźć; nie sprawdziła się np. wersja, że fragmenty rozebranego stropu są przechowywane w Kórniku pod Poznaniem (J. Kuczyński, *Muzeum zabytkowych wnętrz z XVII i XVIII w. w kieleckim pałacu*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, t. XIII, Kraków 1984, s. 14).

Z trzech pozostałych malowideł stropowych pierwsze – najbardziej znane i o najwyższych walorach artystycznych – ze sceną „Sądu nad arianami na sejmie w 1638 r.” i przedstawieniami pór roku w narożach, zdobiące Gabinet (w południowej części pałacu, także w ciągu pomieszczeń składających się na Apartament Biskupów Krakowskich), udało się w latach 1989-1995 (zespół pod kierownictwem Aliny Celichowskiej) pięknie odrestaurować. Dwa kolejne, choć każde w innej kondycji, wciąż czekają na konserwację z prawdziwego zdarzenia.

Malowidło drugie, ze sceną „Przyjęcia przez króla Władysława IV posłów i komisarzy w 1635 r.” w plafonie i cztery obrazy w narożach z przedstawieniami „Paktów i traktatów szwedzkich”, zdobiące większe z pomieszczeń w Apartamencie Senatorskim, trzyma się jeszcze jako tako. Ale od dziesiątków lat szerniały, jak gdyby ktoś po nich „pędzłem, maczanym w sadzach, pociągnął” (Roman Pleniewicz, *Kielce pod względem architek-*

tonicznych zabytków, „Pamiętnik Kielecki”, 1901, s. 33), płótna stropowe w sąsiedniej komnacie, przedstawiające w części centralnej pożar jakiegoś miasta, zamku czy może klasztoru (z przytoczonych notatek z „Kuriera Warszawskiego” wynika, że miałyby to być „Pożar Moskwy” albo „Pożar zamku i miasta Drohobuża”, Sobieszczański w „Tygodniku Ilustrowanym” skłania się ku „Traktatowi wiazemskiemu”, a obecnie malowidło to najczęściej jest określane jako „Pożar Ławry Troickiej pod Moskwą podczas wojny w 1612 r.”; w narożnikach – personifikacje czterech żywiołów: wody, powietrza, ziemi i ognia), gwałtownie domagają się fachowej pomocy konserwatorów. Apelowal już o nią przed blisko sześćdziesięciu laty Władysław Tomkiewicz, autor artykułu *Aktualizm i aktualizacja w malarstwie polskim XVII wieku*, którego ustale-

Fundatorem kieleckiego pałacu był biskup Jakub Zadzik (1582-1642). Budowla wystawiona w latach 1637-1644 jako pomnik dni chwały biskupa miała utrwalić jego dokonania polityczne i pełnione funkcje państwowe i kościelne. [...] Biskup Jakub Zadzik przy budowie pałacu [...] skorzystał z usług któregoś z włoskich architektów pracujących w Warszawie dla króla oraz magnatów świeckich i duchownych. Natomiast budowniczym był inny Włoch – Tomasz Poncino (ok. 1590-1659). Malowane sceny stropów ramowych powstały w krakowskiej pracowni malarza Tomasza Dolabelli (1570-1650).



Fasada pałacu biskupów krakowskich w Kielcach, obecnie siedziba kieleckiego Muzeum Narodowego

(fot. Muzeum Narodowe w Kielcach)

Pałac to budowla przykryta spadzistymi dachami z lukarnami. Fasadę zdobią różnej wielkości okna, ujęte w kamienne obramienia. Po bokach pałacu dostawiono cztery wieże zakończone hełmami. W elewacji pałacu widoczne są włoskie cechy dekoracyjne, jak: trójarkadowe loggie od strony frontu i ogrodu, fryz roślinno-figuralny pod dachem, boniowane narożniki budynku i wież [...]. W pierwszej połowie XVIII w. dobudowano od strony wschodniej dwa skrzydła boczne: południowe (1720-1732) i północne (1745) zakończone kordegardą. Pałac wraz z dziedzińcem i ogrodem otaczał kamienny mur długości 600 m ze strzelnicami i obronnymi basztami.

Parter pałacu przeznaczono na pomieszczenia administracyjne. Reprezentacyjne piętro zajmowały – po obu stronach dwóch najwyższych i największych sal: Sieni i Izby Stołowej Górnej – od południa apartament mieszkalny gospodarzy, a od północy apartamenty dla gości świeckich i duchownych. [...].

W pałacu od początku XIX w. mieściły się różne instytucje administracyjne i gospodarcze takie, jak: Główna Dyrekcja Górnicza i w skrzydle północnym Akademia Górnicza założona przez Stanisława Staszica, Trybunał Cywilny, archiwum i szpital wojskowy. W początku lat 60. przeprowadzono także gruntowne prace konserwatorskie.

Po roku 1866 zamieniono pałac na siedzibę rosyjskich zaborczych władz gubernialnych, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości (od 1919 aż do 1970 r.) – Urzędu Wojewódzkiego; podczas II wojny światowej pałac zajmowali Niemcy. [...] Muzeum Narodowe w Kielcach przejęło pałac w 1971 r. na cele wystawiennicze. Na piętrze głównego budynku urządzono ekspozycję „Wnętrza pałacowe z XVII i XVIII wieku”.

(Anna Kwaśnik-Gliwińska, *Kielecki pałac. Jego twórcy, gospodarze, mieszkańcy i goście*, Kielce 2002)



2. „Przyjęcie przez króla Władysława IV posłów i komisarzy w 1635 r.”, przed 1642, warsztat Tomasza Dolabelli, malowidło stropowe w Pierwszym Pokoju Apartamentu Senatorskiego, stan obecny

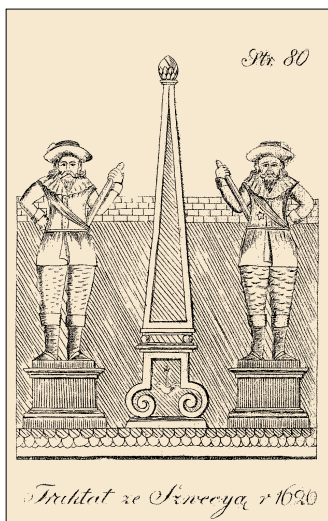
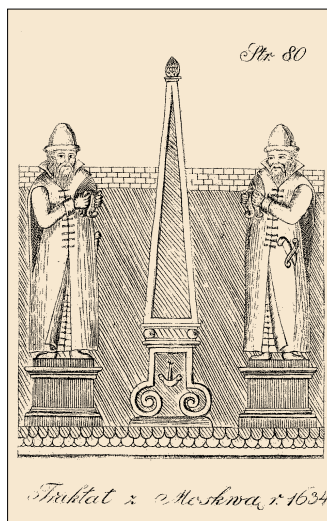
3. Fasada pałacu biskupów krakowskich w Kielcach, 1860, drzeworyt, G. Röber („Tygodnik Ilustrowany”, nr 47 z 18 sierpnia 1860 r.)

4.5. Figury posłów moskiewskich (4) i posłów szwedzkich (5) na fasadzie pałacu biskupów krakowskich w Kielcach, 1829, miedzioryt („Pamiętnik Sandomierski”, t. I, Warszawa 1829)

nia dotyczące kieleckich obrazów z warsztatu Tomasza Dolabelli w większości nie straciły na znaczeniu. „Ponieważ dzisiaj spod tej sadzy widać wyraźnie pożar jakiegoś miasta – pisał – sprawa wygląda dość zagadkowo. Jedno z dwojga: albo Sobieszczańskiemu, piszącemu po pewnym czasie, coś się pomyliło, albo restaurator obrazu (Rycerski?) zmienił dowolnie, z nieznanymi bliżej przyczyn, treść malowidła. Tym bardziej więc należy plafon ten poddać zabiegom konserwatorskim i zbadać jego zagadkową treść, o której trudno obecnie pisać. W każdym razie temat pożaru Moskwy byłby o tyle uzasadniony historycznie, że Zadzik w swej młodości brał udział w wojnie moskiewskiej w charakterze sekretarza królewskiego” (W. Tomkiewicz, op. cit., Część I, „Biuletyn Historii Sztuki”, R. XIII, z. 1, 1951, ss. 83-84).

Dziś wydaje się, że przeprowadzenie kompleksowej konserwacji dwóch wymagających tego malowideł stropowych, o co ubiegają się zresztą w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko gospodarze pałacu – kieleckie Muzeum Narodowe (projekt: „Rewitalizacja Apartamentu Senatorskiego”; przewidywane rozpoczęcie prac w drugiej połowie 2007 r., zakończenie konserwacji pierwszego stropu w połowie 2009 r.), doprowadziłoby nie tylko do przywrócenia im należytej kondycji, ale także dało odpowiedź na więcej pytań niż postawił Tomkiewicz. Uwzględniając treść przytoczonych na wstępie notatek, trzeba by było np. wykluczyć całkiem realną możliwość, że owo szerniałe płótno przedstawia „Pożar zamku i miasta Drohobuża”. Tylko, czy pokazane na obrazie zdobycie tego miasta (potwierdzone historycznie, zob.: Henryk Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław [etc.] 1995, s. 73) miałyby dla gloryfikacji zasług biskupa Jakuba Zadzika jakieś szczególne uzasadnienie, i czy właściwie wkomponowałyby się w przyjętą dla wszystkich malowideł tematykę?

Podobnie, dzięki badaniom towarzyszącym zwykle współczesnym pracom konserwatorskim, być może uda-



łoby się wreszcie ustalić – w jakim mieście, kiedy i kogo przyjmuje król Władysław IV na obrazie o ogólnie formułowanym dziś tytule „Przyjęcie przez króla Władysława IV posłów i komisarzy w 1635 r.”. A jest tu w czym wybierać, odrzuciwszy może dziwaczny pomysł Bronisława Chlebowskiego, że obraz ten przedstawia „sejm po zawarciu traktatu sztumdorfskiego w r. 1635, na którym król przyjmował publicznie powinszowania szczęśliwego zawarcia pokoju ze Szwecją od cesarza niemieckiego Ferdynanda II, przez nowego jego posła Aleksandra hrabiego Greisenau” (*Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IV, Warszawa 1883, ss. 23-24). Czy tematem obrazu jest zatem „Posłuchanie Władysława IV, dane posłom szwedzkim w dniu 5 sierpnia 1635 r. w Grudziądzu” (jak chce Pleniewicz), czy „Przyjęcie przez Władysława IV mediatorów cudzoziemskich, delegatów i oficerów szwedzkich w obozie pod Kwidzyniem”, jako kompilacja wydarzeń historycznych z 14 i 15 września 1635 r. (Tomkiewicz), czy może „Przyjęcie w Toruniu przez Władysława IV Kommissarzy, którzy



wyznaczeni byli do zawarcia pokoju w Sztumsdorf r. 1635 dnia 12 Września” (jak podaje autor drugiej notatki z „Kuriera Warszawskiego”)? Każda z tych propozycji warta jest rozważenia. Szczególnie, że obrazy te – jak słusznie zauważył Władysław Tomkiewicz – znacznie zostały przemalowane przez Aleksandra Rycerskiego. Zresztą kto wie czy, mając na względzie te właśnie przemalowania, w czasie konserwacji nie okaże się np., że obraz narożny ze sceną oblężenia przez Szwedów średniowiecznego miasta rzeczywiście przedstawia „Oblężenie przez Szwedów Torunia” (w latach dwudziestych XVII w.), jak zostało to określone w notatce z „Kuriera Warszawskiego”.

Problem podjęcia dalszych prac konserwatorskich w pałacu biskupów krakowskich w Kielcach nie odnosi się jedynie do malowideł stropowych w Apartamencie Senatorskim. Pamiętając o jasno sformułowanym i w pełni zrealizowanym przez twórców oraz budowniczych tego obiektu programie ideowym, mającym podkreślić zasługi fundatora pałacu, biskupa Jakuba Zadzika, sprawującego wcześniej urząd kanclerza wielkiego koronnego i chlubiącego się opinią głównego doradcy króla Władysława IV, a przy tym inicjatora i gorącego orędownika zawarcia pokoju w wojnie ze Szwecją i Moskwą, warto chyba byłoby przywrócić temu zabytkowi jego dawną wymowę. Pałac podzielony był symetrycznie, wzdłuż linii wschód-zachód, na połowy, z których ta po stronie północnej odnosiła się do historii wojen szwedzkich, a po południowej – do wojen z Moskwą. Ów symetryczny podział dotyczył nie tylko malowideł stropowych we wnętrzach, ale odnosił się także do budowy i jej wystro-

6. Fasada pałacu biskupów krakowskich w Kielcach na fotografii z 1866 r.

(ilustracje: 1,2 – Muzeum Narodowe w Kielcach, 3-5 – Biblioteka Narodowa w Warszawie, 6 – ze zbiorów autora)

ju zewnętrznego. Jak wynika z dawnych inwentarzy, nawet wieże w narożach elewacji frontowej ochrzczone nazwami zgodnymi z tym podziałem. O tej, która znajdowała się w pobliżu figur posłów moskiewskich, mówiono, że jest wieżą „Pod Moskwą”, tę która stała przy figurach Szwedów zwano „Wieżą Szwedy” (J. Kuczyński, op., cit., ss. 15-16). Może więc – wybiegając w przyszłość – warto byłoby zastanowić się i nad tym, czy dysponując obecnymi możliwościami technicznymi nie udałoby się odtworzyć i ustawić na fasadzie pałacu w tych samych miejscach, w których niegdyś się znajdowały także, znane nam z ikonografii, cztery rzeźby z podobiznami posłów? Oryginalne figury stały tam jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych XIX w., ale przepadły. Pierwszą stracił podmuch wiatru na krótko przed demontażem barokowych hełmów na wieżach (ok. 1867 r.) – nie widać więc jej już na najstarszym, unikatowym zdjęciu pałacu, wykonanym w 1866 r. i ukazującym jego sylwetkę w trakcie wspomnianych prac adaptacyjnych; pozostałe trzy zdemontowano zaraz po tym wydarzeniu.

Wojciech Przybyszewski

Po opublikowaniu artykułu oryginalne zdjęcie przedstawiające pałac biskupów krakowskich w Kielcach w 1866 r. redakcja przekazała do zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach.